Rok I. Kraków-Podgórze, sobota 5 września 1903. Nr 92.

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILUSTROWANY

Cena 2 ct.

NA DWORCACH KOLEI I NA PROWINCYI CENA 3 CENTY.

Prenumerata wynosi w Krakowie i Podgórzu: Miesięcznie . . . 1 korona. Kwartalnie . . . 3 korony. Za odnoszenie do domu dopłaca się 40 h. miesięcznie.

Dla zamiejscowych: Miesięcznie 1 kor. 50 hal. Kwartalnie 4 kor. 50 hal.

Za granicą: Miesięcznie 1 mk. 50 fen. 9 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA Na pierwszej stronie przed tekstem za wiersz petitu 1 K., ogłoszenia na czwartej stronie za wiersz petitu po 20 hal. — Nadesłane za wiersz 60 h., Nekrologi za wiersz 50 h., Załączniki po 2 hal. Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. St. Cyrankiewicz, ul. św. Jana l. 30, dom pod „Pawiem" od 8 r. do 3 popoł. z wyjątkiem niedziel i świąt.

Na Lwów skład i ekspedycya: Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 9. —

Redakcya i Administracya ul. Radziwiłłowska 6 (w pobliżu dworca kolei) Telefon Nr. 512.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (Telefon 512) od godz. 7 z rana do godz. 8 wieczorem | Redaktor i wydawca Ludwik Szczepański | Rękopisów nie zwraca się.

Biuro bezpłatnej porady prawnej dla wszystkich czytelników otwarte w poniedziałki i czwartki od 4—6 wiecz. w niedziele od 10—12 przedpoł.

NOWINY wychodzą codziennie z rana z wyjątkiem niedziel i świąt. —— W chwilach ważnych dodatki popołudniowe i wieczorne.

Kuracya w Wielkich Błotnicach.



Elegancki omnibus zakładowy w uzdrowisku.



Przy swej prostocie zdumiewająco praktyczne przyrządy do sprowadzania wody w Błotnicach.



Nowe łazienki, wewnątrz czyniące zadość najsubtelniejszym wymogom hygieny i czystości

KALENDARZ.

Dziś w piątek Rozalii. — Jutro w sobotę Wawrzyńca. — Pojutrze w niedzielę Zacharyasza.

Piątek.

Teatr. Miejski zamknięty

Sobota.

Teatr. W miejskim: „Konfederaci Barscy" dramat w 2 aktach A. Mickiewicza i „Warszawianka" pieśń z roku 1831 St. Wyspiańskiego.

Zapiski c. k. Obserwatoryum astronomicznego w Krakowie

dnia 3 i 4 września.

	2 po połud.	9 wieczór	7 rano
Ciśnienie powietrza zredukowane do 0°	750 5	750 2	751·4
Temperatura w stopniach Cels.	22·3	15·7	12 2
Wilgotność względna w odsetkach	48	80	89
Kierunki i moc wiatru 1 słaby — 10 orkan	ESE 5	E 2	ESE 1
Zachmurzenie. 0 pogodnie. 10 całkiem pochm.	0	0	0
Opad w 24 godz.	—	—	—

Czy nie istnieją u nas żadne władze nadzorcze?

Chorobliwa żądza używania i połączona z nią gorączka złota, poczynają znowu epidemicznie grasować. Zewsząd dochodzą nas wiadomości o nadużyciach i malwersacyach pieniężnych.

I tak donoszą z **Przemyśla:**

„Wczoraj wykryto w oddziale wekslowym miejskiej Kasy oszczędności cały szereg weksli, posiadających fałszywe podpisy. Wiele weksli wystawionych było na nazwiska wcale nie istniejących osób. Na razie stwierdzono, że fałszowano weksle z podpisami, opiewającymi na zazwiska: Szczygieł, Kuc, Małyk, Sikorski, Dobińska, Grunstein itd.

Szkoda wyniesie kilkanaście tysięcy koron. Odkrycie oszustw wywołało ogromne oburzenie w mieście, szczególnie, że po kradzieżach Amorta, domagała się wiecznie prasa zmiany dotychczasowej gospodarki familijnej".

Także z **Nowego Sącza** piszą nam o przykrych bardzo odkryciach w jednej z tamtejszych instytucyi finansowych. Nie wymieniamy na razie jej nazwy, aż sprawa zupełnie się nie wyjaśni.

Z **Rzeszowa** znów nadesłano nam sprawozdanie komisyi rewizyjnej kasy miejskiej, podpisane przez pp. Edmunda Rylskiego, Holzera i dra Jana Dzierżyńskiego jako członków tej komisyi. Sprawozdanie to wykazuje grube niewłaściwości w manipulacyach administracyjnych i kasowych. Sposób, jak w tej instytucyi rządzono, kwalifikuje się wprost przed kratki sądowe.

Na domiar sami jeszcze zostajemy pod wrażeniem krociowej defraudacyi w krakowskiej przemysłówce. Wobec takich, codziennych niemal wieści, ciśnie się pod pióro pytanie, czy u nas niema **władz nadzorczych, czyż wszędzie rady zawiadowcze są tylko malowanemi instytucyami,** które nie pełnią swoich obowiązków?

Otrzymujemy w tej sprawie od „Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych" we Lwowie list, starający się osłabić odpowiedzialność tego stowarzyszenia wobec nadużyć w instytucyach kredytowych związkiem tym objętych. W liście tym czytamy między innemi:

1) Władza Związku nad stowarzyszeniami nie sięga tak daleko, by decydować mogła o doborze i kwalifikacyi urzędników tych stow., mimo, że zapobieżenie defraudacyi, względnie jej wykrycie, zależy właśnie w pierwszym rzędzie od doboru personalu urzędniczego i fachowego kierownictwa.

2) Związek stowarzyszeń przez organa swoje wpływa na miejscowe organa nadzorcze i poucza je, w jaki sposób ma być wykonana n i e u s t a j ą c a w e w n ę t r z n a k o n t r o l a. Zgodnie z prawdą stwierdzamy, że Rada nadzorcza Tow. rękodzielników i przem. w Krakowie, sumiennie obowiązki swoje wykonywała, o ile osoby niefachowe, ze sztuczkami defraudantów nieobznajomione, wykonywać ją mogły. (Co do tego, opinia publiczna odmiennego jest zdania).

3) Z jaką perfidyą defraudacya dokonywaną była, dowodzi okoliczność, że przez lat pięć, a zatem już w toku defraudacyi sporządzał bilanse zdolny, rutynowany, płatny buchalter innej instytucyi, który posiadał zupełne zaufanie Związku i Towarzystwa, a mimo to przez defraudanta w błąd wprowadzony został. (To bardzo smutne i fatalnie świadczy o Związku samym).

4) Fundusze Związku są tak skromne, że utrzymuje on tylko dwóch ukwalifikowanych lustratorów, z których jeden pełni obowiązki sekretarza, co na 170 stowarzyszeń jest stanowczo za mało, tak, że przy wysiłkach i pomocy osobno powoływanych delegatów zaledwie 80 do 100 stowarzyszeń rocznie zrewidować można. Tak zwani „dygnitarze" Związku pracują w s z y s c y bezpłatnie.

W. Biechoński, prez. *N. Ulmer*, sekr.

Ulgi w szkołach.

Nareszcie minister Hartel, mąż nauki i kultury, zaczyna szkolnictwo zwolna reformować. Idzie to zbyt powoli i nieśmiało, ale idzie. Z początkiem roku szkolnego rozporządził:

W szkołach średnich ma być po każdej godzinie nauki pauza 10 minut, a po drugiej godzinie pauza dłuższa. J e ż e l i potrzeba, można ubytek czasu dopełnić godziną od 12-tej do 1-szej w południe. — Ferye Bożego Narodzenia mają być przedłużone do 2 stycznia. Przy szkołach ludowych w y ż s z y c h, mają być urządzane osobne z a w o d o w e k u r s a. Chłopcy mają być przygotowywani do zawodów, nabywać język drugi krajowy i inne żywe języki, praktyczną rachunkowość, stenografię. Dziewczętom należy przyswajać wiadomości niezbędne dla domu i o fałszowaniu żywności, o hygienie, o pielęgnowaniu chorych, o rachunkowości domowej, o utrzymaniu porządku, czystości, o pięknie. — Czy też u nas także kursa praktyczne zaprowadzone zostaną?



Na deptaku w Błotnicach podają wodę urocze dziewczęta.

Kuracya w Wielkich Błotnicach.

Smętna ballada o uzdrowiskach naszych.

Napisał były kuracyusz, a ilustrował wiernie Henryk Uziembło.

Słuchaj, publiko: ni to fałsz, ni frazes —
Raz począł dyskurs ze mną wieść pan Bazes
O poczciwości, o wszelakiej cnocie,
O jej istocie.

Z rzewnym zapałem, wśród tkliwych uniesień
Długo i mądrze gadał na ten deseń,
Aż mi, gdym słuchał, uderzył do głowy
Udar mózgowy.

Więc lekarz orzekł, żem zachorzał ciężko,
Żem został twardą nawiedzony klęską,
Więc mózg i uszy powinienem szparko
Wykadzić siarką.

Szczęście prawdziwe, żem miał bardzo blisko
Z soli i siarki słynne uzdrowisko,
Które się zwało (co za głupie wice!)
Wielkie Błotnice.

Pociąg, którego dosiadłem w tej chwili,
W dobę ujechał półdziewiątej mili,
Potem omnibus wraz z żydkami wielu
Wiózł mnie do celu.

Tym omnibusem drugą jadąc dobę,
Prawie żem wytrząsł ze siebie chorobę,
A gdym wysiadał już z owego pudła.
Ujrzałem źródła.

Na onych widok pokrzepiłem ducha
I dziwna we mnie wstąpiła otucha
I pomyślałem: choć się szpetnie zowią,
Lecz mnie uzdrowią!

Dla braku mieszkań przez trzy pierwsze noce
Sypiałem w stajni, skryty w końskie koce.
Przy mnie rewolwer i wielki pies bury,
By zganiał szczury.

W onej to stajni gryzły mnie opary
Gorsze niż potem od soli i siary,
Aż i dostałem po długiej męczarni
Stancyę w sieczkarni.

W pięć dni łazienkę zdobyć też zdołałem
I pierwsza kąpiel była mym udziałem.
W pięknej kabinie, urządzonej sielsko,
Płukałem cielsko.

Ciąg dalszy nastąpi.

Tatry tu — Tatry tam!

Wiadomo, że rząd węgierski zakupił dla państwa terytorya jeziora szczyrbskiego. Teraz znowu zakupił za milion koron dolinę Tarpatak przy Tatra Füred (Szmeks). Są tam wspaniałe wodospady; Niemcy nazywają tę dolinę „Kolbachthal". Na zakupno nie lenił się i nie wstydził pojechać tam minister Daranyi. W Popradzie ustanawia rząd państwowy władzę dla nadzoru i kultury lasów. Nad jeziorem szczyrbskiem zaprowadzono wzorowe urządzenia dla letników. W ten sposób przygotowują Węgrzy utworzenie z ich Tatr parku narodowego.

A u nas co?

Czyżby tu przyszło na myśl jakiemuś ministrowi bronić, chronić i zachować Tatry, które należą do jakiejś obcej, dalekiej Galicyi?

Dualizm urzędownie zerwany.

Armia jest w tem podwójnem państwie wspólną. Do armii należy wojsko liniowe i obrona krajowa. Nowa ustawa rekrutacyjna, uchwalona i sankcyonowana w Wiedniu, orzeka, że obowiązywać będzie dopiero po uchwaleniu i zatwierdzeniu jej w Budapeszcie.

Jest to logiczne, skoro armia jest wspólną. Ustawa ta w Węgrzech nie została dopuszczoną, nawet zwykłego kontyngentu rekrutów tam dotąd nie uchwalono. Nowa ustawa zatem nie obowiązuje.

Mimo to minister obrony krajowej rozporządzeniem nakazał asenterunek rekrutów do obrony krajowej według nowej ustawy. Pomijając, że posługuje się rozporządzenie mylną interpretacyą, jakoby zastrzeżenie poprzedniego przyjęcia ustawy w Węgrzech nie dotyczyło obrony krajowej, a mylność tej interpretacyi stwierdza sam poseł Chiari, który owo zastrzeżenie wniósł — pomijając, że rozporządzenie ministra pozbawione jest legalności, lecz jest dowolnością, pomijając arbitralność tego postąpienia, bo w Austryi przeróżne nadzwyczajne rzeczy zdarzają się i uchodzą, stwierdzamy jedynie, że to jednostronne postąpienie jest wprost urzędowem zerwaniem ugody, jest faktycznem zerwaniem zasady wspólności armii.

Stwierdzenie tego faktu nasuwa też dziennikom w Wiedniu bardzo czarne uwagi. I tak czytamy:

„Dla wszystkich stronnictw węgierskich jest ideałem, celem, rozdział armii. Tutaj zaś rozporządzenie najwyższych władz wojskowych do tego samego prowadzą. Nic dziwnego, że i w Austryi życzenie czystego rozdziału staje się powszechnem".

To piszą w Wiedniu Niemcy-centraliści; a dalej: „Minister każe wykonywać nową ustawę, która nie obowiązuje, a która może za kilka tygodni będzie zupełnie zniesioną. — Że w Węgrzech nie wolno rekrutów brać, dlatego w Austryi mają być rekruci gorzej traktowani. — W ten sposób czyni się dualizm znienawidzonym i pracuje się dla tych, którzy wołają: *Los von Ungarn.* Historya austryacka armii zapisze kiedyś: „Czego nie zburzyli Kossut i Barabas, to zburzyły ministerstwa wojny i obrony krajowej".

To piszą w Wiedniu, powtarzamy. Już chyba koniec wyzyskującego nas dualizmu jest niezawodnym.

Borys Sarafow.

Kierownikiem politycznym i wojskowym powstania Bułgarów macedońskich jest Borys Sarafow.

Rodem macedończyk, przyjął obywatelstwo bułgarskie. Służył przez lat kilka w armii Księztwa. Wystąpił z czynnej służby w stopniu porucznika. Młode lata nie mogły mu dać doświadczenia, ale talent wynagradza mu te braki. W sztuce wojennej i w sztuce polityki praktycznej talent stoi na miejscu naczelnem, nauka i doświadczenie na drugiem. Napoleon Bonaparte pod Tulonem był tylko szefem batalionu, mimo to genialnem rozłożeniem ognia działowego zmusił załogę angielską do oddania miasta w dniu 19 grudnia 1793 roku. Generał Krismanicz należał koło 1866 r. do teoretyków najuczeńszych w świecie wojskowym Europy, a przecież jako szef sztabu generalnego armii austryackiej Benedeka, zawiódł na polach Czech wszystkie pokładane w nim nadzieje. Brakowało mu daru kombinacyjnego, umiejętności orjentowania się w położeniu, szybkiej i trafnej decyzyi.

Borys Sarafow natomiast, posiada te przymioty, posiada nadto dar panowania nad umysłami mas. Dlaczego? Jest odważnym i szczerym. Jeżeli daje podkomendnemu rozkaz, to z ową pewnością siebie i stanowczością, która dodaje otuchy. Każdy podwładny wie, że wódz narazi się bez wahania na wszelkie niebezpieczeństwo. Wie też, że Borys Sarafow w chwili niebezpieczeństwa nie traci głowy, lecz z zimną krwią poszuka środka ocalenia.

Pewnego dnia, w pobliżu jeziora Ochridy, (w wilajecie Monastyrskim tuż przy mieście tegoż nazwiska, liczącem 12 tys. mieszkańców, w połowie chrześcian) werbował powstańców. Wtem dano mu znać, że z dwóch stron zbliżają się silne kolumny tureckie. Ucieczka trudna, opór z bronią w ręku jeszcze trudniejszy. Sarafow spojrzał po swoich dwudziestu ochotnikach. Stali zmieszani, bladzi.

Szybko zawołał — zdejmujcie mundury powstańcze i przywdziejcie z powrotem sukmany chłopskie! Mundury i broń rzućcie tutaj do stodoły i nasypcie na nie ziarna!

Rozkaz wykonano błyskawicznie. Gdy Turcy nadeszli, zoczyli gromadę chłopów, leżących przed chałupami. Jeden z tych chłopów, młody parobek, pozdrowił żołnierzy pokornie i spytał o cel przybycia.

— Szukamy buntowników — odparł oficer — czy nie widzieliście tych hultajów?

— Nie, effendi.

— A czy nie słyszeliście nic o Sarafowie?

— Co? Sarafow ma być tutaj w pobliżu? — wykrzyknął parobek — ach! gdybyśmy mogli złapać tego łotra, który nas naraża na takie klęski.

Zaraz związalibyśmy buntownika i odesłali gubernatorowi. On to, Sarafow, jest sprawcą naszej niedoli.

Ojciec pochwalił parobka za lojalność, żołnierze cieszyli się także, poczem kolumna ruszyła dalej, nawet nie przeczuwając, iż mniemany parobek był właśnie szukanym Borysem Sarafowem.

Rząd turecki naznaczył na głowę Sarafowa 40,000 franków. Suma to olbrzymia, z uwagi na zrujnowany skarb sułtański. Sarafow wie przecież, że nikt z jego rodaków nie pokusi się o srebrniki judaszowe. Swobodnie, śmiało, nieustannie podróżuje po wilajetach macedońskich, wydając rozkazy, organizując oddziały powstańcze, dozorując osobiście potyczek. Sułtan nie ma ani jednego generała, który talentem mógłby iść o lepsze z Borysem Sarafowem.

Z KRAJU.

Z Gdowa piszą nam: W niedzielę, dnia 6 września br. odbędzie się w parku dworskim pani Stan. Fihauserowej uroczystość odsłonięcia pomnika Bartosza Głowackiego. Jest to pierwszy pomnik bohatera z pod Racławic na ziemiach polskich. Po przemówieniach, kantacie i spadnięciu zasłony odbędzie się pochód sąsiednich gniazd sokolich i okolicznych straży ogniowych, deputacyi, gości, młodzieży itd. Uroczystość zakończy się wielkim festynem, na który komitet przygotował mnóstwo niespodzianek. Gościom będzie przygrywać muzyka salinarna. Czysty dochód przeznaczony będzie na powodzian i na pokrycie kosztów pomnika. Spodziewany się wielkiego napływu gości, zwłaszcza Sokołów, gdyż w tym dniu odbędzie się również otwarcie tutejszego gniazda sokolego. O przebiegu uroczystości doniesiemy.

Co słychać w mieście?

Kraków dnia 4 września.

Znowu konfiskata „Nowin". Pan prokurator wczoraj uratował znowu Austryę od wielkiego niebezpieczeństwa, konfiskując mowę Kossutha, podaną w opisie wycieczki polskiej do Budapesztu. Konfiskata przyszła dopiero o godz. 2, gdy już wszystkie agencye i biura numer otrzymały. Pan prokurator powinien pamiętać, że obowiązkiem jego jest dziennik zaraz czytać, a nie zostawiać sobie 2 godzin czasu do zarządzenia konfiskaty.

Farsa z podrożeniem mięsa. Niektórzy rzeźnicy niby to nie podnieśli cen mięsa, co cała prasa krakowska z uznaniem zaznaczyła. Ale na widok sytego i innym przychodzi apetyt. Otóż powoli wszyscy kupcy żądają wyższych cen za mięso, mianowicie w jatkach dominikańskich i w sklepach przy Szczepańskim placu. Jeśli która gospodyni ostro się postawi, a jest już od dłuższego czasu dobrą kundmanką sklepu, to takiej ceny za mięso się nie podwyższa. Innym zaś dyktuje się bodaj o parę centów wyższe ceny, kto zaś pierwszy raz przyjdzie do sklepu, ten płaci za mięso według nowej, przedłożonej magistratowi taryfy. Powoli podrożenie stanie się ogólne. W ten sposób myśl jatek miejskich powinna być jak najprędzej w czyn zawieniona.

Samobójstwo akademika. Na plantach przed „Collegium novum", postrzelił się dziś w nocy o godz. w pół do 1-ej słuchacz prawa Karol Nałęcz Udrycki. Odwieziono go do szpitala św. Łazarza. Kula ugrzęzła w skroni. Nie ma nadziei utrzymania go przy życiu. Aż do ostatniej chwili desperat zabawiał się wesoło w jednej kawiarni.

Walący się dom. Dom przy ulicy Rakowickiej l. 21 zarysował się wskutek zakładania tuż przy nim fundamentów pod nową szkołę miejską. Budownictwo kazało dom opróżnić i przeniosło mieszkańców na ulicę Karmelicką do próżno stojących koszar obrony krajowej.

Budująca scena. Onegdaj o godzinie 9 rano na plantach, przed gmachem sztuk pięknych, dwóch eleganckich, na pozór do śmietanki towarzystwa należących panów, pobiło się ze sobą, ale to na czysto zwierzyniecki sposób. Okładali się porządkowo laskami, potem wzięli się za łby i bili pięściami, kułakowali, kopali, a końcowym efektem tej sceny było, że jeden z nich, przewróciwszy przeciwnika na ziemię, ujął go za nogi i wlókł spory kawał drogi przez planty. Był przy nich jakiś trzeci jegomość, który naprożno starał się ich rozbroić i rozdzielić. Licznie już spacerująca o tym czasie publiczność ze zdumieniem przypatrywała się tym olimpijskim zapasom.

Kradzież u p. Rittersmanna dotychczas nie została wyjaśnioną. Ślad złodziei prowadził aż do Prokocimia, gdzie się jednak zgubił. Policya jest atoli pewną, że wykryje sprawców kradzieży.

Z dworca kolejowego dochodzą nas częste żażalenia, że nie można tam nigdzie dostać korespondentek ani marek, ani doprosić się o pióro i atrament. Jest w gmachu obok poczta, ale nie zawsze można tam biedz i przy okienku nieraz ćwierć godziny czekać, nim się uda do niego docisnąć. Gdy zaś poczta zamknięta, wtedy z wszelkiej korespondencyi należy zrezygnować. Prawda, księgarnia kolejowa słynnego Kavki sprzedaje korespondentki, ale z widokami tylko, a kosztują one słono. W poczekalni II. klasy nie można się

Związek rudowłosych.

Opowieść doktora.

4

— Godziny te są dla mnie odpowiednie — odrzekłem. — A wynagrodzenie?

— Cztery funty tygodniowo.

— Jakież zajęcie?

— Czysto nominalne.

— Co pan nazywa: czysto nominalnem?

— Masz pan być w biurze, albo przynajmniej w domu, gdzie się mieści biuro przez cały czas. Jeżeli pan je opuścisz, stracisz pan swą posadę na zawsze. Testament jest zupełnie jasny co do tego punktu. Jeżeli pan ruszysz się z biura w ciągu oznaczonych godzin, będzie to lekceważeniem głównego warunku.

— Wszak chodzi tylko o cztery godziny na dzień, więc o opuszczeniu biura nie powinienbym nawet myśleć — odparłem.

— Żadna wymówka nie będzie uwzględniona — rzekł pan Duncan Ross — ani choroba, ani nagłe zajęcie, nic jednem słowem nie zdoła wytłómaczyć pana. Musisz pan siedzieć w swem biurze, albo pan stracisz miejsce!

— A moje zajęcie?

— Chodzi o przepisanie wielkiego słownika encyklopedycznego. Tam w tej szafie jest pierwszy jego tom. Musisz pan się postarać o swój atrament i o pióra, my natomiast dostarczymy stołu i krzesła. Będziesz pan gotów jutro?

— Z pewnością — odparłem.

— A zatem do widzenia, panie Juber Wilson i pozwól pan raz jeszcze powinszować sobie, że udało ci się uzyskać tak ważne stanowisko.

Z ukłonem wyprowadził nas z pokoju, ja zaś z pomocnikiem moim udałem się do domu, nie mogąc ani mówić, ani myśleć, tak byłem uszczęśliwiony niespodziewanem powodzeniem.

Gdym się jednak zastanowił nad całą sprawą w ciągu dnia, pod wieczór opadły mnie wątpliwości; zdawało mi się, że to mu̇si być jakieś oszustwo, albo jakiś podstęp, w jakim jednak celu, nie mogłem odgadnąć.

— Czy podobna bowiem — myślałem — aby istniał taki testament i aby płacono tak znaczną sumę za proste przepisywanie encyklopedyi.

Wincenty Spaulding pocieszał mnie jak mógł, ale bezskutecznie. Pomimo to, nazajutrz postanowiłem przekonać się naocznie, co w tem jest prawdy i, kupiwszy za pensa butelkę atramentu, papieru i pióra, udałem się na Fleet-Street.

Ku wielkiemu memu zdumieniu i radości było wszystko, jak się należy, stół zastałem na swojem miejscu, a pan Duncan Ross wyszedł, zaglądając tylko od czasu, czy jestem na miejscu. O godzinie drugiej pożegnał mnie, winszując, że tak wiele przepisałem i zamknął na klucz biuro.

Tak samo było dzień za dniem, panie Holmes, a w sobotę pan Duncan Ross wypłacił mi cztery sztuki złota za moją pracę. Przychodził on już później tylko raz na dzień, albo i wcale się nie pokazywał, ja przecież nigdy w godzinach biurowych nie wydalałem się ani na chwilę z obawy, aby nie stracić tak dogodnego miejsca. W ten sposób minęło ośm tygodni, a ja przepisałem dużo ciekawych rzeczy o Abbazyi, o Abelardzie, Architekturze, Armii i Atmosferze i sądziłem, że, pilnie pracując, niedługo dotrę do B. Trochę kosztował mnie papier na tę bazgraninę, którą zapełniłem całą jedną półkę w pokoju. Aż nagle wszystko się skończyło.

— Skończyło się?

— Tak, panie Holmes. I nie dalej jak dziś z rana. Przychodzę do roboty jak zwykle o dziesiątej i zastaję drzwi zamknięte na klucz, a na drzwiach przypiętą karteczkę. Oto jest, czytajcie ją moi panowie!

Na karcie przeczytaliśmy co następuje:

„Związek Rudogłowych rozwiązany."

„Marzec 1888 r."

Sherlock Holmes i ja rzuciliśmy okiem na to zwięzłe zawiadomienie, spojrzeliśmy na zasmuconą twarz klienta i w jednej chwili komizm położenia ogarnął nas tak potężnie, żeśmy jednocześnie wybuchnęli śmiechem.

— Nie widzę w tem nic zabawnego — zawołał pan Juber Wilson, zaczerwieniwszy się aż po płomienne swe włosy. — Jeśli panowie śmiać się tylko umiecie, to pójdę sobie gdzieindziej.

— Nie, nie — rzekł żywo Holmes, sadząc go znów na fotelu, z którego na wpół powstał. — Nie chciałbym za nic w świecie wypuścić z ręki pańskiej sprawy. Jest ona odświeżająco niezwykła. Ale ma w sobie niektóre zabawne strony. I cóż pan uczyniłeś potem, znalazłszy tę kartę na drzwiach?

— Byłem zrazu oburzony. Udałem się do kilku sąsiednich biur i kantorów, ale nikt nic nie wiedział. Wreszcie poszedłem zapytać gospodarza domu, który mieszkał na parterze w tym domu i pytałem go, czy nie wie, co się stało ze Związkiem Rudogłowych. On wszakże nie słyszał wcale o podobnem stowarzyszeniu. Spytałem go wówczas, kto jest ten pan Duncan Ross. Nazwisko to jednak było mu zupełnie obcem.

— No, a ten pan z pod czwartego numeru — rzekłem.

— Ten rudy?

— Ten rudy.

Ciąg dalszy nastąpi.

na dobitkę doprosić pióra i atramentu. Bufetowa oburza się, gdy się kto do niej z podobną prośbą zwróci!

Wystawa ogólno-ogrodnicza w Krakowie otwartą zostanie 2-go października i trwać będzie do 9 października. Zgłoszenia nadsyłać należy do 15 b. m., okazy zaś wystawowe w przeddzień otwarcia. Do konkursu o nagrody dopuszczane będą tylko produkty i przedmioty krajowe, wyhodowane lub otrzymane przez dostawcę; można również wystawiać przedmioty pochodzenia obcego, lecz po za konkursem i z zaznaczeniem ich pochodzenia. Nagrody będą udzielane w medalach złotych, srebrnych i bronzowych, oraz w gotówce dla hodowców z małej własności. Urządzony też będzie oddział handlowy, dla sprzedaży produktów ogrodowych, jakie przedstawione są w konkursach, lub po za konkursem. — Wystawa obejmować będzie: I. Szkółki. II. Owocarstwo. III. Warzywnictwo. IV. Nasiona. V. Przeroby owocowe i warzywne. VI. Rośliny ozdobne. VII. Dział szkolny. VIII. Narzędzia i przyrządy. IX. Plany. X. Pszczelnictwo. XI. Dział naukowy. — Formularze zgłoszeń wydaje kancelarya Towarzystwa ogrodniczego w Krakowie (Gołębia 18).

Wieczornica miesięczna w tutejszym „Sokole“ odbędzie się dopiero 12 bm. z powodu wycieczki żywieckiej.

P. Artur Zawadzki znany zagranicą i u nas z występów w komedyach transformacyjnych daje w nadchodzącą niedzielę i wtorek 6 i 8 bm. dwa przedstawienia w teatrze przy ulicy Krowoderskiej. Na program złożą się nowe komedye transformacyjne, których treść i intryga nie różni się od wielu innych komedyi, lecz oryginalność stanowi, że wszystkie role kobiece i męskie w 38 odmianach przeistaczając się momentalnie odegra autor i aktor bez suflera, sam jeden.

Oprócz tego nowość dla Krakowian stanowić będą rozgłośne za granicą, a u nas nieznane, dwie komedye mimiczne z oryginalną muzyką p. t. „Ręka“ (la Main) i „Twórca lalek“ (l'homme aux poupeés) w których pani Jacobi-Zawadzka znajdzie szerokie pole do popisu w swej umiejętnie wyzyskanej sztuce mimicznej. Bilety na te interesujące przedstawienia są do nabycia w handlu p. Fentza w Rynku.

Uczestnicy wycieczki sokolej do Żywca zechcą najpóźniej do piątku zgłosić swój udział. Wyjazd z Krakowa w sobotę wieczór o godzinie 6·40 lub 11·15. Powrót z Żywca w niedzielę wieczór o godzinie 9·10 lub 9·15. Przyjazd do Krakowa w poniedziałek rano o 6·05 ewentualnie 7·38.

Ostatnia próba ćwiczeń w piątek wieczór o godz. 7.

Pielgrzymkę do Kalwaryi Zebrzydowskiej na uroczystość Narodzenia Najświętszej Maryi Panny, urządziło dzisiaj w sobotę 5 września „Bractwo dobrej śmierci“ przy kościele św. Barbary. — Uroczyste nabożeństwo odprawiło się w kościele św. Barbary o godzinie 7 rano, a po udzieleniu błogosławieństwa Bożego, pielgrzymka wyruszyła pieszo pad wzorowem przewodnictwem. We wspomnianej pielgrzymce biorą udział: „Bractwo ubóstwa Chrystusa Pana“ z kościoła św. Floryana i Stowarzyszenie „Stróżów katolickich“. — Powrót pielgrzymów nastąpi we wtorek dnia 8 b. m. wieczorem.

NOWINKI.	To i owo.

Bajki Jachowicza. Model 1903 r.
Magdusia.

Ze wszystkich stron pochwały odbierając liczne,
Chwaliła się Magdusia, że ma rączki śliczne;
Lecz choć wiele pierścionków dziano na te rączki,
Nikt nie chciał na nią włożyć — skromniutkiej [obrączki.

Żółw i mysz.

Że zamknięty w skorupie
Niewygodnie siedział,
Żałowała mysz żółwia.
Ten jej odpowiedział,
Zmieniając zakończenie
Znanej wszystkim pieśni:
— Przejedź się jednokonką.
Będziesz miała ciaśniej!

Zabójstwo ze strachu popełnił w Żabiu artysta-malarz Jarosław Pstrak. Oto w nocy onegdaj gazda żabiowski Danyło Bajorak w nietrzeźwym stanie wracał do domu, natknął się na kolibę, w której nocował właśnie p. Pstrak i zamierzał takową rozbierać. W tem zerwał się p. Pstrak ze snu, a sądząc, że to napad rozbójniczy, począł przeraźliwie krzyczeć i chwyciwszy za rewolwer, trzykrotnie do umykającego gazdy strzelił i na miejscu go trupem położył.

Z naszych uzdrowisk. Do dnia 26 sierpnia bawiło w Krynicy 3·832 rodzin, osób 6.142.

Po ośmiu latach odnaleziony. Podczas wyprawy na Madagaskar w r. 1895 porucznik R., należący do korpusu jenerała Duchesne, padł ciężko raniony w jednej z utarczek, a widząc śmierć nieuniknioną, oddał ordynansowi swemu wszystkie papiery i polecił pożegnać żonę i dzieci, które pozostały w Blide, gdzie pułk jego stał garnizonem. Po bitwie żołnierz trupa swojego pana odszukać nie mógł, spełnił jednakże jego polecenia. papiery wręczył żonie. Akt śmierci wciągnięto do ksiąg stanu, a wdowa w r. 1901 wyszła powtórnie za mąż za porucznika tyralierów, stojącego garnizonem w El Goliah. Tymczasem przed kilkunastu dniami ojciec rzekomo poległego porucznika R. odbiera z ministeryum wojny list, donoszący, że syna jego odnaleziono w Madagaskarze, gdzie był w niewoli od lat ośmiu. Wiadomość urzędowa dodaje, że oficer wyjechał już do Francyi, że mianowano go kapitanem i podano do krzyża legii honorowej.

Straszliwa zbrodnia. Niebywała zbrodnia dokonaną została w Taszkencie, w Rosyi. Sam już protokół policyjny wywołuje niezwykłą grozę.

Ofiarą zbrodni padła żona pułkownika J. i dwoje jej dzieci. Morderstwo dokonane zostało w nocy. Policyę zawezwał służący dopiero nazajutrz rano, po odkryciu przez się zbrodni. Oczom przybyłych przedstawił się następujący widok: Na podłodze w pierwszym pokoju, stała zapalona lampa. Wokoło lampy leżały porozrzucane kawałki papieru. Były to porwane recepty. Ofiara p. J. kobieta młoda jeszcze i uderzająco piękna, leżała w poprzek łóżka, twarzą do góry. Jedną pierś miała całkowicie oderżniętą, nos rozcięty, na szyi głęboką ranę. Powyrzynane w różnych częściach kawały ciała, zbrodniarz wtłoczył swej ofierze w usta. Oderżnięta pierś złożona była w szkatułce.

W pobliżu trupa matki leżały zwłoki 6-letniego synka z przeciętem gardłem.

W bocznym zaś pokoju zwłoki 13-letniej córki. Trup dziewczęcia był niemal tak samo oszpeconym, jak i trup matki. W kurczowo zaciśniętej ręce dziewczęcia, pozostał promień włosów kobiecych.

Niewątpliwie straszliwa zbrodnia dokonaną była przez kobietę. Zbrodnia, a raczej szereg tych zbrodni, był jak przypuszczają aktem jakiejś okropnej zemsty.

Echo sprawy Humbertów. Pisma paryskie ogłaszają list Casimir Periera, w którym były prezydent Rzeczypospolitej oświadcza, że wbrew twierdzeniom niektórych dzienników, nietylko nie bywał na obiadach i polowaniach u Humbertów, ale nawet nie widział nigdy pani Teresy. Również kategorycznie zaprzecza Perier, jakoby miał pożyczać pieniądze od Fryderyka Humberta, lub starać się przed kilku laty o jego córkę.

Kanał panamski. Według wiadomości, jakie przynoszą ostatnie pisma amerykańskie, sprawa pomyślnego zakończenia budowy kanału panamskiego zyskała znowu nieco szans, gdyż podczas ostatnich wyborów w Bogocie, stolicy Kolumbii, na stanowisko prezesa senatu kolumbijskiego powołany został p. Caro, a pomocnikiem jego został p. Sazedro Rodriguez, obaj przychylni ratyfikacyi umowy Gay- Herrama.

Największy i najwygodniejszy dom na świecie. Taki okaz znajduje się naturalnie w Nowym Jorku. Gmach wznosi się na 17 piątr, ma 3000 pokojów i 300 mieszkań. Na parterze znajdują się: hala palmowa, mogąca pomieścić wszystkich lokatorów, sala koncertowa i balowa, kawiarnia, restauracya „bar“, urząd pocztowy, apteka, sklep z tytoniem, dom bankowy, skład papieru, sklep galanteryjny, lekarz i dentysta. Schody są marmurowe, ściany wykładane kaflami lub marmurem, naturalnie windy są w ciągłym ruchu i w każdem mieszkaniu jest telefon. Na szóstem piętrze znajduje się olbrzymia sala restauracyjna, mogąca łatwo pomieścić 450 osób. Z jej okien przedstawia się widok wspaniały. Dach domu, noszącego nazwę „Ausonia“, jest szklany. W domu tym są apartamenty złożone z 20 pokojów, za które się płaci 4000 dolarów (wcale nie drogo) i pokoje kawalerskie za 500 do 600 dolarów rocznie. Te ostatnie składają się z dwu salonów, sypialni i łazienki. Przeciętciowo mieszkania kosztują 1000 do 2000 dolarów. Każdy lokal familijny ma dwie łazienki, jedną dla państwa, drugą dla służby. Wszędzie są krany z wodą zimną i gorącą, a nawet z wodą morską do kąpieli kuracyjnych. Lokatorowie otrzymują bezpłatnie: opał, światło elektryczne, lód i wodę dystylowaną. Szafy są wszędzie w murach. Każde mieszkanie zaopatrzone w lodownię. W „Ausonii“ można wynajmować salony na „five o'cloki“, teatr, raoty, co wobec trudności dostania służących, oraz ich wymagań i kaprysów, jest dobrodziejstwem. Budowa „Ausonii“ kosztowała 4 miliony dolarów i trwała od r. 1899 do końca 1902. Czynsz dzierżawny przynosi 3 i pół miliona franków, czysty zysk 2 miliony franków.

Wyścigi galicyjskich cyklistów odbędą się dnia 8 bm., a w razie niepogody 13 bm. o godz pół po 2 w Niepołomicach. 1) Bieg nowicyuszów 5 kl., 2) bieg 20 klm., 3) bieg 10 klm., 4) bieg 1 klm. Wszystkie biegi są przystępne dla wszystkich cyklistów, bez względu czy należą do jakiego klubu. Wpisowe do biegu każdego po 3 kor. Zgłoszenia przyjmuje Wład. Wojas, Kraków, ul. Sławkowska magazyn p. Z. Zdanowicza.

Ogłoszenie dostawy. Dyrekcya policyi w Krakowie ogłasza licytacyę na dostawę mundurów, obuwia, bielizny, pościeli, gotowych części uzbrojenia i umundurowania oraz łóżek dla straży wojskowo-policyjnej. Termin do wnoszenia ofert upływa dnia 25 września br. o godz. 12 w południe. Bliższych szczegółów udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Mianowania. Prez. ministrów zamianował kand not F. Birzejowskiego we Lwowie notaryuszem w Starym Samborze i kand. not. Tomasza Vogla w Brzeżanach, notaryuszem w Łące

Z Podgórza.

Most podgórski znajduje się w stanie mniej niż bezpiecznym — zapewne skutkiem ostatniej powodzi, względnie olbrzymiej wody na Wiśle. Filary zostały widocznie przez wodę podmyte i rozluźnione, albowiem, rzecz niebywała przedtem, obecnie podczas każdorazowego szybszego przejazdu przez most chociażby lekkiej dorożki, przęsło środkowo tegoż między odpowiednimi filarami wyraźnie ugina się i huśta, grożąc załamaniem się, zwłaszcza, że mimo wskazanej jazdy powolnej, zbyt wiele pojazdów jedzie szybszem tempem, nie mówiąc już o wszystkich wozach wojskowych. Zaiste most podgórski od dawna już wymaga gruntownej rekonstrukcyi i w tym celu powinny się obydwie gminy sąsiedzkie porozumieć,

Mianowania w szkolnictwie.

Opróżnione posady nauczycielskie otrzymali: K. Czajkowski z Buczacza w polskiem gimn w Przemyślu, dr. Sarnik z Cieszyna w gimn. państw. w Cieszynie, J. Gawlikowski w II. szk. realnej we Lwowie, J. Góral z Cieszyna w gim. polsk. w Cieszynie, dr. Z. Krygowski z Przemyśla w II. szk. real. we Lwowie, J. Lubaczewski z Cieszyna w gimn w Cieszynie, E. Mandyczewski w rusk. gimn. w Tarnopolu, dr Nacher z Brzeżan w II. g. we Lwowie, A. Panek z Cieszyna w gimn. pol. w Cieszynie, F. Popiołek w gimn. pol. w Cieszynie, dr St. Rudnicki z Tarnopola w II. szk real. we Lwowie, J. Trojnar ze Stryja w II. szk. real. we Lwowie, K. Wróblewski ze Stryja w gimn. w Brodach, K. Zimmermann z Przemyśla w gimn. we Lwowie. S Tomaszewski w Brzeżanach (gim.), Wł. Zwik w gimn rusk. w Przemyślu, T. Diduch z Bochni w II. gimn. pol. w Tarnowie, St. Gajczak w II. gimn. w Tarnowie, W. Gubrynowicz ze Lwowa w I. szk. real., W. Hreczkowski ze Stryja dla tego zakładu, W. Jarosz z Krakowa w gimn. w Tarnowie, S. Karchat ze Lwowa w rusk. gimn. w Przemyślu, H. Biegeleisen dla gimn. w Drohobyczu, A. Medyński ze Lwowa w polsk. gim w Tarnopolu, K. Misona dla polsk. gimn. w Kołomyi, F. Muller z Krakowa dla gimn w Stryju, J. Oko ze Lwowa w gimn. w Stryju, H. Orliński z Brodów w gimn. polskiem w Tarnopolu, E. Petzold z IV gimn. we Lwowie w tymże zakładzie. B Popiel z Tarnopola w polsk. gimn. w Przemyślu, W. Sikora z Krakowa w II. gim. w Tarnowie, H Trzpis z Jasła w gimn. w Bochni, K. Wojciechowski z Wadowic w II. gimn. w Tarnowie, dr W. Zola supl. religii z szk. realnej we Lwowie w polsk. gimn. w Tarnopolu, A Lambor z Cieszyna w gimn. w Nowym Sączu.

Minister oświaty zamianował suplentującego nauczyciela religii w IV. gimn. we Lwowie Jakóba Głąba naucz. religii w II. szkole realnej we Lwowie.

Telefonem i Telegrafem.

Wojsko — a Wiedeń.

Wiedeń, 3 września. Rada miejska wiedeńska na dzisiejszem posiedzeniu zaprotestowała przeciw przedłużaniu służby wojskowej i opóźnianiu sesyi parlamentarnej. W obu sprawach uchwalono odpowiednie petycye.

Żołnierze się buntują.

Tryest, 3 września. Prasa włoska donosi, że kilkudziesięciu żołnierzy załogującego w Tryeście 97 pp. demonstrowało na ulicy przeciw zatrzymaniu ich nadal w czynnej służbie. Rzucali oni czapki i bagnety na ziemię, głośno złorzecząc. Ludność stanęła po stronie demonstrantów. Gdy jakiś feldwebel zawezwał żołnierzy, aby wrócili się do koszar, rzucono się na niego i z trudem tylko zdołał uciec. Patrol, jaka potem nadeszła, aresztowała 6 demonstrantów, przyczem tłum obrzucał obelgami rząd i władze wojskowe. Wskutek tego aresztowano i parę osób cywilnych.

Tryest, 3 września. Ogromne wzburzenie z powodu oporu żołnierzy, przeciw przedłużeniu służby. Ludność ukrywa kilkunastu opornych, uwięziono tylko sześciu. Zachodzi obawa rewolucyi.

Przełom na Węgrzech.

Budapeszt, 3 września. Cesarz przybył tu dziś o godz. 8 wieczorem. Gdy jechał do zamku, jakiś mężczyzna i kobieta wrzucili prośby do powozu.

Budapeszt, 3 września. Cesarz przyjmie jutro hr. Khuena. O przyjęciu innych polityków nic jeszcze nie wiadomo.

Budapeszt, 3 września. Prasa bardzo stanowczo upiera się przy postulatach narodowych, uderzając ostro na dra Körbera, jako tem niebezpieczniejszego, bo skrytego wroga Węgier. Poseł Barabasz oświadcza przez prasę, że bez zadowolenia opozycyi nie będzie ani podatków, ani rekruta. — W tym samym duchu pisze i Kossuth.

Budapeszt, 3 września. Niezmiernej wagi są nowe oświadczenia Kossuta. Opozycya nie jest wcale antidynastyczną; językiem państwowym jest węgierski; król zatem nie może w armii innego języka zaprowadzać, ani utrzymywać; z powodu wspólności armii mogą na razie naczelne dowództwa posługiwać się językiem niemieckim. Ustawy węgierskie nieznają jednak wspólnej z Austyą obrony, lecz tylko wzajemną obronę. Ocalenie państwa leży tylko w federacyjnym ustroju. Za opozycyą stoi cały kraj; żądania jej są legalne i król je wszystkie kolejno przyjmie, gdyż inaczej i Węgry i całe państwo popadłoby w anarchię i zagubę.

Budapeszt, 3 września. Miasto Wielki Waraźdyn założyło protest przeciw rozporządzeniom ministra wojny względem zatrzymania trzeciorocznikow i wezwie wszystkie municypia do protestu. Podatki mało kto już płaci; stemplów nikt nie używa, lecz formułę: „bez stempla z powodu stanu ex lex“

Macedonia w płomieniach.

Mobilizacya Austryi?

Budapeszt, 3 sierpnia. Dziennik „Hazank“, organ węgierskich agraryuszy, zazwyczaj dobrze poinformowany, donosi z „całkiem pewnego“ źródła, że przygotowaną została **mobilizacya trzech południowo-węgierskich korpusów** celem poparcia. na wypadek akcyi wojennej, armii rumuńskiej, a to na podstawie konwencyi wojskowej między Austryą a Rumunią z r. 1897.

Konstantynopol, 3 września. Porta w sprawozdaniu swem do mocarstw europejskich podnosi, że komitety macedońskie na zebraniu w Zofii uchwaliły formować oddziały powstańcze, zbierać na ten cel składki, a opornych karać śmiercią. Broń i amunicyę sprowadzają powstańcy nieledwie pod okiem policyi bułgarskiej.

Wiedeń, 3 września. Od trzech dni kursują po Belgradzie pogłoski, że część Adryanopola wysadzoną została w powietrze. a część spaloną, wskutek czego w Serbii panuje niezwykłe wzburzenie. **O samym pożarze Adryanopola dotąd niema ani potwierdzenia ani zaprzeczenia.**

Wiedeń, 3 września. Według depesz konsulów, toczy się w Macedonii wojna na wielką skalę. Turcy rozpoczęli ofensywę w wilajecie Monastir. Nassir pasza wyruszył w 27 batalionów i $2^1/_2$ bateryi czterema kolumnami w góry Peristeri i atakował cztery obozy powstańców. Z trzech udało mu się zmusić powstańców do rozproszenia się. Czwarty obóz, główna kwatera Sarafowa nie została wcale zaatakowaną, lecz przeniosła się gdzieindziej. Turcy przyznają. że z obu stron są znaczne straty, że naliczyli 300 zabitych powstańców i chwalą się w sposób naiwny, że w przeszukanych górach niema już powstańców. Oczywiście powstańcy nie przyjmują otwartych batalii, lecz, prowadząc wojnę podjazdową, przenoszą się z miejsca na miejsce. Upłynie kilka dni, zanim znużone wojsko dowie się, gdzie założyli nowe obozy, skąd podjazdy i lotne oddziały w głąb kraju są wysyłane.

Konstantynopol, 3 września. Rząd ogłasza, że w sierpniu zginęło powstańców 1109, rannych 80, żołnierzy i żandarmów tureckich zabitych 312, rannych 19, zabitych cywilnych Turków 80, rannych 19, zabitych chrześcian 86, rannych 3. (Liczba 1109 stoi w sprzeczności z doniesieniami. że „bandy“ liczą ledwo po 80 i 100 ludzi.)

Wiedeń, 3 września. Rząd turecki rozdaje broń wiejskiej ludności tureckiej w okręgach, granicznych; nastąpią nowe rzezie.

„W naszej letniej stolicy“

wesoła nowela na tle współczesnych stosunków zakopańskich, spisał Wincenty Ogórek. Nakładem „Ilustracyi Polskiej“. Do nabycia w Zakopanem w księgarni Zwolińskiego i w filii administracyi „Nowin“ Przecznica, willa „Swoboda“. — (Cena w ozdobnej okładce 2 kor.).



Z pierwszorzędnych firm wiedeńskich dwaj zdolni przykrawacze

pp. Melanowski --- i Majewicz --- **objęli w Związku kierownictwo fachowe.**

Krój wedle żurnali angielskich. Materyały krajowe i angielskie.

CENY NAJPRZYSTĘPNIEJSZE.

---

302 **ORYGINALNA DUPUY'A** 2-5

ZAPRAWA NASIENNA

przeciwko śnieci (rdzy w zbożu)

w paczkach po 50 halerzy na hektolitr zboża
„ „ 26 „ „ 1/2 „ „

Do nabycia u firmy Domu rolniczo-produkcyjnego

Ernesta Bahlsena

w Krakowie, ul. Karmelicka l. 24.

Wielki wybór oleodruków, chromolitografii, sztychów, fotografii na porcelanie, oraz olejno malowanych na płótnie. Korpusy z drzewa, żelaza lub porcelany poleca

Specyalny Skład artykułów dewocyjnych

K. Zajączkowskiego, Kraków plac Maryacki 8.

MAGAZYN NOWOŚCI

ANASTAZEGO FRONCZA

poleca w wielkim wyborze najtaniej przybory do krawieczyzny, szycia i haftu, Woalki, Rękawiczki, Paski, Boa, Rysze, Parasole, Przybory toaletowe itp. Kufry, Torby, Necesery, Wyroby skórkowe, Szczotki, Grzebienie, Perfumerye, Wody kolońskie, Mydła.

Kraków ul. Floryańska l. 17. 28871-300

Zwraca się uwagę Szanown. Czytelnikom na ogłoszenia, i poleca się ich łaskawej pamięci przy zakupnie.

Mieszkanie

suche, składające się z 3 pokoi, przedpokoju, kuchni i werandy jest do wynajęcia Dębniki, ul. Pocztowa l. 93. Wiadomość: Kraków. ul. Jabłonowskich l. 22. parter na prawo. (303-1-2)

Nauczycielka

prowadząca nauki systemem szkolnym poszukuje lekcyi pod przystępnymi warunkami. Bliższa wiadomość w cukierni W-go Siermontowskiego. Bracka 7. (305-1-3)

Magiel kołowa

w dobrym stanie jest **do sprzedania.** Widomość ul. Retoryka 12, w sklepie. 304-1-2

MAGAZYN KATOLICKI

„MARIE“

konfekcyi dziecięcej

dla dziewcząt i chłopców

ul. Sławkowska 12, l. p.

vis-a-vis Hotelu Grand, w domu, gdzie mleczarnia Wnej 284 Dobrzyńskiej. 64-300

Zastawione brylanty

perły, złoto i srebro **wykupuje się bezpłatnie** celem zakupna po najwyższych cenach. Wiadomość w Admin. działu inserat. „Nowin“, ul. św. Jana l. 30. (298-43-300)

PIERWSZY ZAKŁAD POGRZEBOWY

Al. SZAFRAŃSKIEGO

w Krakowie, ul. Mikołajska l. 16.

Składy oraz własny wyrób trumien, ulica Kopernika l. 32. Ceny najniższe, bo od 35 złr. rumny metalowe, a od 15 złr. trumny dębowe. (291-29-150)

Zmiana lokalu.

Zakład introligatorsko-galanteryjny

ROBERTA JAHODY

przeniósł się na tę samą ulicę **Bracką** pod l. 12, a róg placu Franciszkańskiego i poleca się nadal łaskawej pamięci. (117-19-36)

Na śluby!

Powozy i Remizy na śluby, chrzty, spacery i polowania wynajmuje najtaniej w Krakowie (290-17-150)

P. GUZIKOWSKI

Grzegórzki 41, telef. 336.

Wyjeżdżającym

do kąpiel i

przejeżdżającym

przez Kraków

wykonywam tak czyszczenie jak i farbowanie ubiorów męskich, damskich i dziecinnych w przeciągu 48 godzin, ręcząc za wykwintne i trwałe wykonanie. Dla prowincyi wszelkie nadesłane przedmioty do czyszczenia i farbowania wykonuję w przeciągu trzech dni.

Pierwszorzędna fabryka chemiczna

CZYSZCZENIA i FARBOWANIA (274-2-6)

Główne biuro przyjęcia Plac WW. Świętych Nr. 1. obok Magistratu, jakoteż w fabryce przy ul. Biskupiej Nr. 9.

Wspierajcie przemysł krajowy!

ARTUR POPPER

w Krakowie. ul. Biskupia l. 9-11.

Znaczne zniżenie cen!

KEFIR

napój dyetyczno-leczniczy polecany przez Tow. lekarskie Krakowskie **Kraków, Bracka 17.** (275-2-)

Realność

przy ulicy Długiej, względnie plac pod budowę wraz z ogrodem razem około 450 sążni kwadratowych, nadający się bądź to pod budowę obszerniejszej kamienicy lub też zakładu przemysłowego jest z wolnej ręki tanio do sprzedania (jeden sążeń kwadratowy około 34 złr. aw.). Bliższej wiadomości udzieli kancelarya adwokacka Dr. Romana Ławrowskiego i Dra Karola Flacha, Grodzka 3. (174-7-)

Dla fachowców

jest **młyn i tracz wodny** w okolicy lesistej i uroczej do wydzierżawienia. Zgłoszenia pisemne przyjmuje z grzeczności dział inser. „Nowin“ ul. św. Jana 30. (271-2-4)

Poszukuję od 15 września dobrej

KUCHARKI

umiejącej prasować.

Zgłoszenia **Dr. Karpiński, Rymanów-Zdrój.**

263 2-3

PODZIĘKOWANIE.

Stowarzyszenie „katolickich pracownic konfekcyi damskiej pod wezwaniem św. Antoniego“ spełnia dzisiaj niezmiernie miły obowiązek złożenia szczerego podziękowania wszystkim WW. Paniom Właścicielkom i WWP. Właścicielom pracowni konfekcyi damskiej, za tak życzliwe przychylenie się do prośby Stow., aby pracownice swoje do uczęszczania na rekolekcye staraniem Stow. dla nich urządzone zachęcili, a nadto od jednej godziny pracy dziennie zwolnić zechcieli. — Za doznaną wielką przychylność i za tę ofiarę, poniesioną tak chętnie dla dobra duchowego pracujących, Stow. kat. pracownic konfekcyi damskiej zasyła wszystkim tym WWPaniom i Panom gorące „Bóg zapłać“. Za Wydział: (302)

Marya Hićkiewiczowa, Sekretarka. **Klara Jelska,** Przewodnicząca.

„HENNOLINA“

barwi stopniowo od blond do najciemniejszych - - konserwuje i wzmacnia. — Poleca: (296-25-300)

WISKIDA REMI, KRAKÓW, PLAC MARYACKI.

Perfumerye. Fabryczny skład grzebieni.

Największy

Zakład pogrzebowy Jana Wolnego

jedyny w Krakowie, (281-53-300)

posiadający własną fabrykę trumien. — Wielki wybór trumien metalowych i z drzewa.

Główny skład **ul. św. Tomasza. L. 4.,** tuż przy placu Szczepańskim, telefon nr. 331. — **Filia przy** ul. Kopernika L. 6.

Zakład urządza pogrzeby od najskromn. do najwspanialszych ze znaną ścisłą punktualnością, uchylając pozostałej rodzinie wszelkich trudów. — **Zakład podejmuje się przewozu i sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów Europy.** Ceny możliwie najniższe, na żądanie spłata ratami miesięczn.

Materye welniane

Perkale, Batysty, Płótna i Szyrtyngi, Bieliznę stołową **Bieliznę** męską i damską własnego wyrobu, **Flanele, Barchany, Płócienka, Zefiry, Kretony, Bluzki i Halki** gotowe, **Koce, Kapy, Chodniki Wyprawy ślubne** poleca

Tani Sklep Chrześciański „Pod Kościuszką“

W KRAKOWIE, UL. MIKOŁAJSKA L. 1. (294-35-300)

Zlecenia zamiejscowe wysyła się odwr. pocztą. — W niedziele i święta sklep zamknięty.

Ceny niskie, stałe.

Księgarnia D. E. Friedleina

w Krakowie, Rynek główny l. 17

poleca przy otwarciu roku szkolnego 250 8-15

Książki szkolne

dla wszystkich zakładów naukowych oraz wielki wybór książek do nabożeństwa dla dzieci i młodzieży w opr. skromnych i wykwintnych, atlasy i mapy geograficzne i historyczne, globusy, słowniki, tłumaczenia i preparacye do klasyków greckich i rzymskich oraz wszelkie podręczniki ułatwiające naukę.

Spisy książek szkolnych oraz dzieł rozmaitej treści wydaje księgarnia bezpłatnie.

K. TOMASZEWSKI W ZAKOPANEM

Krupówki l. 35, vis-a-vis hotelu „Morskie Oko“ poleca Sz. P. T. Publiczności

NOWO OTWARTY MAGAZYN

porcelany, fajansów, szkła, lamp, wyrobów alpakowych, **herbaty.** Wyrobów skórkowych, przyborów toaletowych, do szycia, haftu i robót ręcznych, bielizny męskiej, **krawatek,** rękawiczek i kaloszy, życzliwym i łaskawym względom. **Ceny krakowskie.** 286 47-300

Przyjmuje się Panów na wikt smaczny domowy po umiarkowanych cenach. Wiadomość Plac Matejki Nr. 5, oficyny. I. pietro, Nr. drzwi 40. (273-2-2)

Józef Machowski

uczeń Profesora Dra F. Bylickiego.

udziela lekcyi gry fortepianowej niższej i wyższej w zakładach naukowych, w domach prywatnych i u siebie w domu.

Kraków, ul. Karmelicka 22, parter, oficyna.

(239 6-25)

W komisowym Zakładzie

SPRZEDAŻY i KUPNA

H. TELESZNICKIEJ

przy ul. Szewskiej Nr. 10, l. p.

można tanio nabyć: Garnitury mebli, Fortepiana, Pianino, kilka Sypialni stylowych orzechowych i machoniowych, Kredensa, Stoły do jadalń, duża Gabilotka sklepowa. Obrazy. Broń staroż., Bižuteryę, Kaseta srebrna na 12 osób, Brylanty. Dywany perskie i ang., Porcelanę saską, Rogi jelenie, Garderobę damską i męską, Mundury urzędnicze i wojskowe, oraz różne przedmioty antyk. i stare. Zakład przyjm. powyższe przedm. w komis. (154-8 52)

(Przedruk nie będzie płacony).

OBWIESZCZENIE.

Jesienny

jarmark na konie

w Krakowie.

W dniu 21 września 1903 rozpocznie się w Krakowie jesienny pięciodniowy jarmark na konie szlachetne, gospodarskie i włościańskie.

Jarmark na konie szlachetne odbywać się będzie w krytej ujeżdżalni pod Kapucynami i na placu, a konie znajdą pomieszczenie w tejże ujeżdżalni, tudzież w stajniach prywatnych, w domach zajezdnych i hotelach.

Dnia 22 września 1903 (wtorek) odbędzie się główny jarmark na konie włościańskie na placu „Groble“. 265 3-3

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa

dnia 29 sierpnia 1903.

Zegarmistrz

JACEK LUDWIŃSKI

mieszka i prowadzi pracownię ul. Szewska l. 7, I. p. i poleca się łaskawej pamięci. (277-2-3)

„KAWA ZDROWIA“

wyrabiana przez fachowych ludzi z najpożywniejszych produktów roślinnych, **zastępuje w zupełności zwykłą kawę,** zatem przewyższa wszelkie fabrykaty niemieckie, **bo nie jest żadną mieszką jak np. Kneipowska.** Kilogram kosztuje tylko 70 ct. (61-7-)

Wszędzie do nabycia.

Waśniewski, Łuczko i Sp.

Fabryka „Kawy Zdrowia“ w Podgórzu.

ROWER

w bardzo dobrym stanie, marka „Puch“ jest **za złr. 55** do sprzedania. Wiadomość ul. Szewska 9, od godz. 12—1 i od 6—7.

Posadzki dębowe deszczułkowe, taflowe, utrzymuje stale na składzie oraz wszelkie reperacye starych posadzek. J. KALANDYK w Krakowie ul. Długa 19. (215-7-12)

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Ludwik Szczepański.** Z drukarni Władysława Teodorczuka i Ski w Krakowie, Basztowa, Hotel centralny. Telefon Nr. 510.